

Stanisław Bieleń

ROZWAŻANIA O POLSKIM INTERESIE NARODOWYM

1. Rozumienie interesu narodowego

Kategoria interesu narodowego należy do centralnych w dziedzinie polityki zagranicznej i stosunków międzynarodowych. Jej analityczne i wyjaśniające walory są jednak przeceniane, co wynika z powszechności stosowania, często w znaczeniu intuicyjnym i zdroworozsądkowym¹.

Interes narodowy w sensie przedmiotowym odnosi się do czynników motywacyjnych w polityce państwa, stanowiących odzwierciedlenie naturalnych tendencji do obrony posiadanych wartości i zdobywania wartości pożądaných. Jest instrumentem mobilizującym, integrującym i konsolidującym elity polityczne i obywateli danego państwa w sferze działań i oddziaływań międzynarodowych². Można go traktować dwojako – jako kategorię ideologiczną i idealizacyjną oraz jako wytyczną pragmatycznego działania w polityce zagranicznej³. W pierwszym przypadku interes narodowy wskazuje na rangę wartości nadrzędnych, lub uznawanych za takie w danej zbiorowości narodowej. W drugim – chodzi o stymulator aktywności, oparty na kalkulacji zysków i strat w osiągnięciu celów, jakie przed państwem wyznacza strategia polityczna⁴. W obu przypadkach interes narodowy wyraża się w retoryce politycznej, która sprzyja uzasadnianiu działań podejmowanych w jego realizacji.

W sensie podmiotowym najbardziej typowe jest ujmowanie go w odniesieniu do narodu w znaczeniu etnicznym, rozumianego jako grupa społeczna o homogenicznej

¹ S. Smith, *Theories of Foreign Policy: An Historical Overview*, „Review of International Studies” 1986, nr 1, s. 23–26; D. Kabat-Rudnicka, *Pojęcie interesu w perspektywie głównych ujęć teoretycznych stosunków międzynarodowych*, „Polski Przegląd Stosunków Międzynarodowych” 2013, nr 3, s. 5–42.

² S. Bieleń, *Polityka w stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 2010, s. 73–85.

³ R. Zięba, *Cele polityki zagranicznej państwa*, w: R. Zięba (red.), *Wstęp do teorii polityki zagranicznej państwa*, Toruń 2004, s. 39–40.

⁴ B. Mieźujew, *Poniatie „nacionalnyj intieries” w rossijskoj obszczestwiennopoliticheskoj mysli*, „Polis” 1997, nr 1, s. 8.

kulturze, wspólnym języku, religii, tradycjach czy obyczajach. Na uwagę zasługują tu koncepcje nacjonalistyczne, odwołujące się do zmytologizowanej solidarności i tożsamości opartej na więzach krwi. W nowoczesnym, zrjonalizowanym ujęciu interes narodowy odnosi się raczej do politycznej wspólnoty obywatelskiej, w której wszystkie jednostki łączy lojalność wobec państwa, takie same reguły równości i wolności niezależnie od pochodzenia etnicznego, wyznania czy języka. Im większe zaangażowanie obywateli w artykułowanie interesu narodowego i im silniejsza demokratyczna kontrola nad państwem, tym mniejszy jest dystans między rozumieniem interesu przez społeczeństwo a polityką państwa⁵. W państwach wielonarodowych interes narodowy stanowi wypadkową interesów części składowych i w przypadku kolizji z ich oczekiwaniami, zawsze przeważa interes całości, odpowiadający przede wszystkim interesowi narodu tytularnego.

Pod względem teoretycznym kategorię interesu narodowego najbardziej spopularyzował realizm polityczny. Wielu przedstawicieli tego nurtu, od Hansa Morgenthaua i Johna Hertza poczynając⁶, wskazywało na główny motyw zachowań państw w anarchicznym środowisku międzynarodowym, jakim jest przetrwanie. Zadaniem każdego państwa jest ochrona jego fizycznej, politycznej i kulturowej tożsamości, całości i pewności. Miejsce zajmowane w systemie dystrybucji sił decyduje o możliwościach zagwarantowania tych wartości. Potęga i bogactwo stanowią niezbędne środki dla przetrwania państw i ich bezpieczeństwa. Dążenie do maksymalizacji potęgi (obejmujące ochronę własnego stanu posiadania, ale i ekspansję kosztem innych⁷) leży więc u podstaw definiowania interesu narodowego w całej tradycji realistycznej, od czasów starożytnych do współczesności⁸.

Krytycy realizmu wskazują z jednej strony na ograniczenia poznawcze redukujące życie międzynarodowe do rywalizacji i walki⁹, będących konsekwencją deterministycznie pojmowanego stosunku sił, a z drugiej strony na zbyt enigmatyczną treść tej kategorii, która ignoruje rolę interpretacji różnych złożonych czynników występujących w stosunkach międzynarodowych¹⁰. Realizm polityczny przecenia obiektywne i materialne komponenty interesu narodowego, podczas gdy na konkretne zachowania decydentów państwowych wpływają subiektywne odczucia czy wyobrażenia¹¹.

⁵ K. Lastawski, *Racja stanu Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 2000, s. 100–105.

⁶ H. Morgenthau, *In Defense of the National Interest: A Critical Examination of American Foreign Policy*, New York 1951; J. Herz, *Political Realism and Political Idealism: A Study in Theories and Realities*, Chicago 1951.

⁷ R. Skarżyński, *Anarchia i policentryzm. Elementy teorii stosunków międzynarodowych*, Białystok 2006, s. 326.

⁸ K. Waltz, *Theory of International Politics*, New York 1979; A. Gałganek, *Historia teorii stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2009.

⁹ J.S. Nye, Jr., *Neorealism and Neoliberalism*, „World Politics” 1988, nr 2.

¹⁰ F.A. Sonderman, *The Concept of National Interest*, w: W.C. Olson (red.), *The Theory and Practice of International Relations*, Englewood Cliffs 1987, s. 60.

¹¹ R.L. Rothstein, *On the Costs of Realism*, „World Politics” 1972, nr 3, s. 353.

Z powodu wyżej wskazanych słabości na kategorię interesu narodowego warto spojrzeć z perspektywy konstruktywistycznej. Zgodnie z interpretacją Alexandra Wendta, to nie anarchia międzynarodowa kreuje motywacje zachowań państw, lecz one same definiując swoje interesy i tożsamości w pluralistycznym systemie międzynarodowym tworzą środowisko przypominające anarchię¹². Konstruktywistom przypisuje się także stwierdzenie, że artykulacja interesów państwa stanowi konkretyzację jego tożsamości w stosunkach międzynarodowych¹³. To decydenci polityki zagranicznej mają najwięcej do powiedzenia, jeśli chodzi o interpretację interesu narodowego¹⁴. Już dawno stwierdzono, że interesem narodowym jest niekoniecznie to, co obiektywnie najlepsze dla zbiorowości zamieszkującej państwo, lecz to, co rządzący za najlepsze uznają¹⁵. Interpretacja interesu narodowego zależy zawsze od rozumienia okoliczności warunkujących zachowania międzynarodowe państwa. To zaś jest funkcją ich wiedzy, doświadczenia i wrażliwości poznawczej, a także ideologii.

Politycy wykorzystują często kategorię interesu narodowego w sposób instrumentalny, w celu pobudzenia poparcia społecznego dla swoich koncepcji i programów politycznych. Interes narodowy jest przedmiotem gier politycznych i walki o władzę między rywalami. Różne frakcje polityczne ścierają się ze sobą o to, aby udowodnić przywiązanie do narodowych wartości i zdobyć trwałe miejsce na scenie politycznej. Spośród wszystkich instytucji publicznych to jednak rząd ma najwięcej środków, aby w zależności od diagnozy sytuacji formułować oceny tego, co jest optymalne w danych okolicznościach dla państwa i jego obywateli¹⁶. Prowadzona przez rząd polityka zagraniczna jest platformą artykulacji, definiowania i realizacji interesu narodowego¹⁷.

Pod szyldem interesu narodowego kryją się uświadamiane preferencje państw, które powstają jako rezultat wewnętrznych potrzeb materialnych i funkcjonalnych. Preferencje te powstają również pod wpływem czynników zewnętrznych, często jako wynik naśladownictwa oraz uczenia się na wzorach sprawdzonych lub przeżytym doświadczeniu innych uczestników stosunków międzynarodowych. Mogą wynikać ze zobowiązań sojuszniczych, lojalności czy podległości wobec silniejszego partnera, protektora bądź hegemonu. We współczesnym świecie ważnym uwarunkowaniem preferencji państw są też normy etyczne, polityczne i prawne, które określają, co jest

¹² A. Wendt, *Anarchy Is What States Make of It: The Social Construction of Power Politics*, „International Organization” 1992, nr 2, s. 391–425.

¹³ G. Chafetz, M. Spirtas, B. Frankel, *Introduction: Tracing the Influence of Identity on Foreign Policy*, w: G. Chafetz, M. Spirtas, B. Frankel (red.), *The Origins of National Interests*, London-Portland, OR 1999, s. XV–XVI.

¹⁴ J. Weldes, *Constructing National Interests*, „European Journal of International Relations” 1996, nr 3, s. 281.

¹⁵ E.S. Furniss, R.C. Snyder, *An Introduction to American Foreign Policy*, New York 1955.

¹⁶ R.L. Doty, *Foreign Policy as Social Construction: A Post-positivist Analysis of US Counter-insurgency Policy in the Philippines*, „International Studies Quarterly” 1993, nr 3, s. 298.

¹⁷ R. Zięba (red.), *Wstęp do teorii polityki zagranicznej państwa*, Toruń 2004.

dopuszczalne, a co nie w zachowaniach międzynarodowych. Naruszenie reguł akceptowanych przez uczestników „społeczności międzynarodowej” wywołuje restrykcje tak ze strony państw, ich ugrupowań, jak i instytucji międzynarodowych, np. ONZ. Preferencje państw są wreszcie pochodną ról i utrwalonych pozycji oraz statusów w środowisku międzynarodowym (siły moralnej, prestiżu, uznania, rangi, osiągnięć i sukcesów).

Interes narodowy jest kategorią zbiorczą, obejmującą rozmaite interesy częściowe czy sektorowe o charakterze: politycznym, gospodarczym, wojskowym, technologicznym, kulturalnym i społecznym¹⁸. W każdej z tych dziedzin można wyodrębnić interesy: żywotne i drugorzędne, wieczyste i doraźne, kolektywne i indywidualne, egoistyczne i altruistyczne, aspiracyjne, operacyjne i polemiczne¹⁹. Najbardziej przekonująca klasyfikacja, zaproponowana w literaturze polskiej przez Józefa Kukułkę, do dzisiaj nie straciła swojej wartości analitycznej i poznawczej. Jego podział na trzy typy interesów wskazuje na znaczenie leżących u ich podstaw potrzeb egzystencjalnych, koegzystencjalnych i funkcjonalnych. Interesy egzystencjalne obejmują zaspokojenie materialnych i świadomościowych potrzeb państwa w stopniu zapewniającym jego przetrwanie, bezpieczeństwo, całość, pewność, identyczność, przystosowanie i rozwój; interesy koegzystencjalne obejmują zaspokojenie materialnych i świadomościowych potrzeb państwa w zakresie: autonomii, suwerenności, uczestnictwa, przynależności, łączności, współzycia, współpracy, współzawodnictwa, korzyści, wzajemności, pozycji i roli; natomiast interesy funkcjonalne obejmują: zaspokojenie materialnych i świadomościowych potrzeb państwa w zakresie międzynarodowej informacji, percepcji, regulacji, skuteczności, sprawności i innowacji w procesach uczestnictwa międzynarodowego²⁰.

We współczesnym coraz bardziej zglobalizowanym i współzależnym systemie stosunków międzynarodowych interes narodowy poszczególnych państw splata się z interesami zespołowymi i zespolonymi (sojuszniczymi, integracyjnymi). Choć tendencje egoistyczne i partykularne nieraz biorą górę nad tendencjami altruistycznymi i uniwersalnymi, to jednak obserwuje się coraz więcej zrozumienia dla strategii kooperacyjnych i akomodacyjnych, kosztem strategii rywalizacyjnych. Jednakże państwa „rzadko zachowują się jak święci”²¹; nawet gdy głoszą wzniosłe hasła i szlachetne intencje, często realizują własne, pojmowane egoistycznie interesy. Warto o tym pamiętać przy analizie interesu narodowego współczesnej Polski.

¹⁸ T.W. Robinson, *National Interest*, w: J. Rosenau (red.), *International Politics and Foreign Policy*, New York 1969, s. 184–189.

¹⁹ J. Frankel, *National Interest*, London 1970.

²⁰ J. Kukułka, *Problemy teorii stosunków międzynarodowych*, Warszawa 1978, s. 265.

²¹ M.G. Roskin, R.L. Cord, J.A. Medeiros, W.S. Jones, *Wprowadzenie do nauk politycznych*, Poznań 2001, s. 486.

2. Tożsamość geopolityczna Polski jako podstawa formułowania interesu narodowego

Historia i położenie geopolityczne decydują o tożsamości cywilizacyjnej takich państw jak Polska, które przez pryzmat dawnych uzależnień i doznanych krzywd definiują swój interes narodowy, określając przyjaciół i rywali, dystans psychologiczny w polityce sąsiedzkiej i gotowość bądź niechęć do normalizacji stosunków²². Polacy są mocno przywiązani do geopolityki, próbując przy jej pomocy wytłumaczyć wszystkie nieszczęścia historyczne i zagrożenia bieżące. Klasyczna geopolityka próbowała wyjaśniać rozmaite konflikty terytorialne między państwami, niezależnie od ich orientacji ideologicznej²³. Stopień dzisiejszych konfliktów maleje jednak w zależności od stopnia zintegrowania ze sobą jednostek geopolitycznych. W Unii Europejskiej mało kto na serio rozważa wpływ geopolityki. Liczą się przede wszystkim wzajemne interesy gospodarcze, dynamika rozwojowa i daleko posunięta konsolidacja celów i działań²⁴. To oznacza, że Polska przestaje na płaszczyźnie geopolitycznej rywalizować z Niemcami czy Francją. Mając zbieżne cele i poszukując podobnych rozwiązań problemów gospodarczych czy politycznych dąży z tymi państwami do komplementarności interesów i ich koordynacji. Jedynie z Rosją Polska stale bazuje na geopolitycznych uzasadnieniach, które mają charakter ideologiczny. Geopolityka bowiem przydaje się – zwłaszcza w mediach i argumentacji części elit – jako narzędzie ideologicznej obrony. Według tej filozofii, jest rzeczą oczywistą, że Rosja chce znów sobie podporządkować Polskę, ta zaś jest zmuszona przed nią się bronić²⁵. Dramatyczne wydarzenia w sąsiedztwie Polski dodatkowo potęgują te obawy i zagrożenia. Postrzeganie Rosji wyłącznie jako państwa wrogiego i agresywnego przez pryzmat konfliktu ukraińskiego skutkuje poważnym zubożeniem poznawczym²⁶. Doszło do absurdałnej sytuacji już nie tylko w sensie psychologicznym, ale i praktycznym. Nic bowiem, co zrobi Rosja, nie zasługuje na zrozumienie i niczego, co zrobi Ukraina, nie wolno krytykować. Podgrzewanie atmosfery wysokiego napięcia wywołuje pilną konieczność wzmacniania potencjału obronnego. Zapomina się wszak, że ze strony Rosji mamy do czynienia

²² W polskim myśleniu politycznym krzyżowały się i cyklicznie występowały dwa nurty warunkujące geopolitykę: realizm i idealizm. Zob. szerzej: A. Bromke, *Poland's Politics: Idealism vs. Realism*, Cambridge, Mass. 1967. Por. R. Domke (red.), *Między historią a geopolityką*, Częstochowa 2009.

²³ Por. E. Romer, *Ziemia i państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych*, Lwów–Warszawa 1939; R. Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Warszawa 1991; A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Kraków–Warszawa 2009.

²⁴ „Proces integracji w ramach Unii Europejskiej neutralizuje geopolitykę, choć jej całkowicie jeszcze nie znosi”. R. Kuźniar, *Położenie geopolityczne Polski – od fatalizmu do normalności*, w: J. Błuszkowski (red.), *Dylematy polskiej transformacji*, Warszawa 2007, s. 249.

²⁵ M. Stolarczyk, *Rosja w polityce zagranicznej Polski w okresie pozimnowojennym (aspekty polityczne)*, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” t. 11, J. Iwanek, M. Stolarczyk (red.), Katowice 2013.

²⁶ Por. J. Białek, *Czy istnieje polityka zagraniczna Polski?* „Opcja na Prawo” 2014, t. 135, nr 2, s. 46–57.

z potężnym arsenałem jądrowym, którego broń taktyczna krótkiego zasięgu przeważa każdy arsenał konwencjonalny. Rosja w razie zmasowanej napaści na nią przy użyciu środków konwencjonalnych, zgodnie ze swoją doktryną wojskową, nie zawaha się sięgnąć do arsenału jądrowego. Wtedy dokona się globalne samobójstwo. Szkoda, że takiej groźby nie dostrzegają polscy politycy.

Polska znajduje się we wrażliwym strategicznie układzie sił geopolitycznych²⁷. Panuje wszak przekonanie, że dzięki zasadniczym zmianom w bezpośrednim sąsiedztwie oraz instytucjonalnym afiliacjom z Zachodem położenie geopolityczne przestało być czymś wyjątkowym i fatalnym. Uwolnienie od sytuacji konfliktowych z sąsiadami i otwarcie na procesy integracyjne uczyniło Polskę ważnym ogniwem stabilizującym w Europie Środkowej²⁸. Szczególnym wzmocnieniem tej pozycji stało się przekonanie społeczeństwa polskiego, że zawsze stanowiło ono część zachodnioeuropejskiego dziedzictwa kulturowego²⁹.

Ze względu na położenie geopolityczne Polska jest naturalnym miejscem spotkania i dialogu trzech części dawnej Europy Wschodniej, obejmującym region niemieckojęzyczny, naddunajsko-bałkański i dawne ziemie Rzeczypospolitej wielu narodów. Wykorzystanie tej szansy jest wyzwaniem zarówno dla elit politycznych, jak i środowisk opiniotwórczych i intelektualnych. Jednym z możliwych rozwiązań jest konsolidacja zespołu państw, związanych wspólnym interesem geopolitycznym, sąsiedztwem i lokalizacją przestrzenną. Chodzi o ugrupowanie środkowoeuropejskie, niekoniecznie łączone z koncepcją Międzymorza, w którym Polska wraz z Rumunią mogłaby odgrywać rolę inicjatywne, choć niekoniecznie przywódcze. Te bowiem są źle odbierane przez mniejsze państwa regionu. Istotą strategii państw Europy Środkowej jest nie tyle przeciwważenie potencjału dwu największych potęg, tj. Niemiec i Rosji, ile kontrolowanie ich inicjatyw geopolitycznych, prowadzących do uzależniania państw słabszych. Polska wchodząc w bliskie związki z państwami mniejszymi mogłaby postawić na rolę samodzielne, bardziej „autonomiczne” także w stosunku do Stanów Zjednoczonych. To przecież nie jest tak, że sojusz z Ameryką przeszkadza Polsce mieć dobre

²⁷ T. Orłowski, *Geopolityka polska*, w: C. Jean, *Geopolityka*, Wrocław 2003, s. 361–390.

²⁸ W wyniku przynależności unijnej państw środkowoeuropejskich i bałtyckich granice między nimi stały się wewnętrznymi granicami Unii Europejskiej, zaś granica wschodnia Polski jest zewnętrzną granicą zjednoczonej Europy. Ten styk z państwami Europy Wschodniej jest źródłem wyzwań, jak i zagrożeń. Uwzględniając swoje położenie geopolityczne Polska może zdefiniować swój potencjał jako unikalne miejsce na mapie Europy, regionalne centrum oddziaływań politycznych i gospodarczych, państwo integrujące się z Zachodem, ale ciągle otwarte na stosunki ze Wschodem. Otwarcie granic na niespotykaną dotąd skalę pociąga za sobą konieczność utrzymywania systemu skutecznych zabezpieczeń, a jednocześnie ułatwień (nowoczesnej infrastruktury przejść granicznych, organizacji bezkolizyjnego tranzytu, sprawnej kontroli, walki z przemytem narkotyków i szkodliwych materiałów itd.). Włączenie Polski w europejską przestrzeń integracyjną uzasadnia rozwój sieci dróg i nowoczesnych połączeń kolejowych, które mają znaczenie eurazjatyckie.

²⁹ Warto mieć na uwadze odmienne punkty widzenia na ten temat: Z. Szczerek, *Nieznosnie wschodnia Polska*, „Herito” 2014, nr 15, s. 42–49.

stosunki z innymi państwami, w tym z Rosją czy Chinami. Jak uczy doświadczenie Turcji, a także Węgier, mniejsze państwo może tak zdefiniować swoje interesy wobec hegemonu, że ten ostatni nie może ich lekceważyć, a wręcz przeciwnie, musi się z nimi liczyć.

Wskazane wyżej ograniczenie odnosi się do złudnego przeświadczenia, że „specjalne” stosunki z najpotężniejszym mocarstwem zapewniają Polsce pełne zrozumienie jej interesów u wielkiego partnera i równe traktowanie³⁰. Jest to tzw. pułapka silniejszego sojusznika. Nie ma niestety gwarancji, że druga strona nie wykorzysta przewagi dla przeforsowania swoich interesów. Słabsza strona może oczywiście upominać się, jeśli starczy jej odwagi i determinacji, o większe koncesje ze strony sojusznika, ale ryzykuje posądzenie o utratę lojalności i wiarygodności. Ten strach przed takim osądem paraliżuje decydentów politycznych, którzy „wypadnięcie z łask” możliwego protektora traktują jako największe niebezpieczeństwo, przede wszystkim dla nich samych. Ten przykład można odnieść do stosunków polsko-amerykańskich po 1989 r. Żadna ekipa rządząca Polską nie była w stanie zdefiniować ceny za bezwarunkowe poparcie dla Ameryki³¹. Politycy polscy, niezależnie od ich proveniencji ideowej stali się zakładnikami przekonania, że wszelka opozycja wobec Stanów Zjednoczonych oznaczałaby powrót do afiliacji prorosyjskich. Stworzony został taki klimat mentalny (zarówno w gabinetach politycznych, jak i w mediach), że Polska w istocie nie ma żadnego pola manewru w negocjacjach z Amerykanami. Przede wszystkim ekipy rządzące w Polsce nie wyzbyły się kompleksu niższości wobec USA i nie rozumieją konieczności używania argumentów pragmatycznych, a nie ideologicznych³². Sprawa zniesienia obowiązku wizowego dla obywateli polskich, wyjeżdżających do USA, symbolizuje głęboką asymetrię w traktowaniu Polski przez amerykańskiego sojusznika³³.

Obiektywnie rzecz biorąc, Polska zawsze będzie leżeć na pograniczu Europy atlantyckiej i kontynentalnej. To położenie jest przyczyną trwałej sprzeczności między tendencją do traktowania jej jako najbardziej wschodniego kraju Zachodu a tendencją do traktowania jej jako najbardziej zachodniego kraju Wschodu³⁴. Nie chcąc

³⁰ USA nie traktują Polski jako „specjalnego” partnera na wzór Wielkiej Brytanii czy Izraela, choć nie ukrywają, że Polska jest dla nich ostoją proamerykańskiej „Nowej Europy”, rozciągającej się od Bałtyku do Morza Czarnego, przez republiki bałtyckie, państwa wyszehradzkie, po Rumunię, Bułgarię i Słowenię.

³¹ S. Bieleń, *Deficyt realizmu w polskiej polityce zagranicznej*, „Stosunki Międzynarodowe–International Relations” 2008, t. 39, nr 3–4, s. 9–29; por. także: R. Zięba, *Bezpieczeństwo w polityce zagranicznej rządu koalicji PO i PSL*, „Stosunki Międzynarodowe–International Relations” 2013, t. 47, nr 1, s. 9–33.

³² Por. A. Dmochowski, *Między Unią a Rosją: o polskiej racji stanu, polityce zagranicznej i miejscu Polski w Unii Europejskiej*, Warszawa 2013, *passim*.

³³ Kwestia wizowa w USA nie należy wszak do poważnych kwestii politycznych. Jej uregulowanie mogłoby jedynie poprawić polskie samopoczucie, ale niczego nie zmieni we wzajemnych postrzeganiu.

³⁴ S. Sierpowski (red.), *Polska na tle procesów rozwojowych Europy w XX wieku*, Poznań 2002, s. 12–13.

być strefą buforową, bardziej lub mniej świadomie staje się państwem frontowym. Podmiotowość strategiczna Polski jest więc funkcją położenia geopolitycznego i zaangażowania na obszarze Europy Środkowej i Wschodniej sił sojuszniczych, zwłaszcza NATO i Stanów Zjednoczonych³⁵. Na dłuższą metę takie uzależnienie prowadzi jednak do zmajoryzowania Polski przez obce potęgi, z czego warto sobie zdawać sprawę, zanim będzie za późno.

W polskiej polityce zagranicznej działa się według osobliwych kryteriów, zwalczając niepopularne „reżimy niedemokratyczne” – Rosji i Białorusi, a wspomagając hybrydalne ustroje oligarchiczne na Ukrainie, w Gruzji czy Azerbejdżanie. Zwłaszcza zaangażowanie na rzecz Ukrainy wymaga głębszego namysłu, a nie jedynie reakcji emocjonalnych. Nikt nie podważa zasadności pomocy Ukrainie w jej transformacji ustrojowej oraz utrzymaniu suwerennego statusu. Poparcie dla Ukrainy nie może jednak być bezwarunkowe i pomijać istotne uwarunkowania wewnętrzne, które mogą zdecydować o przyszłości tego państwa. Należy do nich: przewlekły stan braku konsolidacji ustrojowej; trwałe tendencje separatystyczne na wschodzie kraju, łącznie z aktywnością terrorystyczną na całym obszarze; ograniczony charakter władzy centralnej, tak w sensie terytorialnym, jak i administracyjnym; umacnianie wpływów oligarchicznych i mafijnych (nowe władze korzystają z poparcia starych struktur korupcyjno-przestępczych); permanentny stan zapaści gospodarczej, której nie są w stanie zmienić ani Unia Europejska, ani międzynarodowe instytucje finansowe; różnice polityczne i rozłamy w obozie rządzącym; brak krytycznego spojrzenia na historię stosunków ukraińsko-polskich i inne³⁶. Trwała wrogość w stosunkach ukraińsko-rosyjskich, na którą się zanosi, nie powinna implikować niekończącej się szkodliwej konfrontacji w stosunkach polsko-rosyjskich. Polityka zagraniczna Polski musi skupiać się na potrzebach i korzyściach, dotyczących bezpośrednio polskich obywateli, a nie na cudzych sprawach. Wymierne straty gospodarcze będące wynikiem włączenia w konflikt z Rosją, ponosi przede wszystkim polskie społeczeństwo, które w dłuższej perspektywie upomni się o swoje racje i zrewiduje kształt sceny politycznej. Bez krytyczna orientacja na Ukrainę jest niebezpieczna z dwu powodów. Po pierwsze, nie wynika z własnej diagnozy interesów, jest natomiast jednoznacznym działaniem na rzecz Stanów Zjednoczonych. Po drugie, nie ma żadnych gwarancji, że Ukraina ze względu na swoją ideologię nie stanie się w przyszłości państwem antypolskim. Przestrzegają przed tym wnikliwi obserwatorzy (np. Bronisław Łagowski), ale nie znajduje to żadnego odbicia w głębszej refleksji politycznej czy intelektualnej. Warto wreszcie wyartykułować oczekiwania, podzielane przez wielu członków Unii Europejskiej (np. Węgry, Czechy, Słowację, Bułgarię, Finlandię, ale i Hiszpanię czy Włochy),

³⁵ S. Bieleń, *Pozycja geopolityczna Polski*, w: S. Bieleń (red.), *Polska w stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 2007, s. 15–31.

³⁶ Zob. szerzej: M. Stolarczyk, *Dylematy bezpieczeństwa Polski w kontekście kryzysu ukraińskiego w latach 2013–2014*, w: K. Czornik, M. Lakomy (red.), *Dylematy polityki bezpieczeństwa Polski na początku drugiej dekady XXI wieku*, Katowice 2014.

że Ukraina nie może podejmować i eskalować takich działań, które w rezultacie zagrażają interesom innych państw.

Trudno zrozumieć, jakie są kryteria skuteczności polskiej aktywności międzynarodowej. Odnosi się wrażenie, że jedynym kryterium są pochlebstwa i pochwała ze strony zachodnich mediów i polityków. Polskie rządy prowadzą politykę nieograniczonego zaufania do amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa, domagając się budowy tarczy antyrakietowej, która siłą rzeczy w razie konfliktu globalnego uczyni z Polski pobożowisko, jakim była w dwu wojnach światowych³⁷. Wynika to z tego, że ludzie kreujący polską politykę i definiujący polskie interesy nie wyobrażają sobie utrzymania niepodległości bez protekcji amerykańskiej. Prowadzi to do serwilizmu i samosatelizacji, ale o dziwo, nie budzi głębszej refleksji krytycznej ani w opozycji politycznej, ani w opinii społecznej. Przeciętny obserwator podejrzewa (co wyraża się choćby na różnych forach internetowych), że stosunki między Polską a USA nie mogą być ani partnerskie, ani równoprawne, gdyż u ich podstaw leży głęboka asymetria potencjałów i interesów, której nie zasłonią najwznioślejsze hasła i deklaracje. Nawet minister spraw zagranicznych – co pokazała afera podsłuchowa – potrafił w chwili szczerości wyznać, że takie sojusze są niewiele warte.

Polska nigdy nie była strategicznym partnerem Stanów Zjednoczonych³⁸, dlatego mimo entuzjazmu elit politycznych należy dokonać realistycznej diagnozy i obiektywnej oceny tych zobowiązań, wskazać na ich ideologiczny i deklaracyjny wymiar, bardziej w kategoriach wiary i entuzjazmu, niż faktów i nakładów. Bez zauważenia ogromnej dysproporcji nie tyle w potencjałach, bo ta jest oczywista i stawia Polskę na dalekim miejscu względem USA, ile w spojrzeniu na rangę w stosunkach międzynarodowych. Stany Zjednoczone są mocarstwem globalnym i prowadzą politykę globalną, w której dla Polski przypada naprawdę niewiele miejsca. Region Europy Środkowej jest uznawany za bezpieczny i stabilny, a obsesje antyrosyjskie nie robią większego wrażenia na Amerykanach. Rozgrywają oni z Rosją swoją „wielką grę” geopolityczną, w której Polska może zostać wykorzystana nie jako podmiot i równoprawny sojusznik, ale jako instrument i „pionek na szachownicy”³⁹.

³⁷ Wymowna w tej sprawie jest opinia Ewy M. Thompson z Uniwersytetu Rice w Houston: „Trudno uwierzyć, że dojrzały politycy nie tylko zgodzili się negocjować coś tak absurdalnego jak tarcza, ale nawet przedstawiali tę inicjatywę jako korzystną dla Polski. Przecież tu zupełnie nie chodziło o bezpieczeństwo Polski. Co więcej, Polska na tym bardzo straciła, bo Rosja pod pretekstem ochrony przed tarczą ustawiła rakiety średniego zasięgu w obwodzie kalininradzkim. Wydaje się, że to była kwestia próżności polskich polityków, którzy chcieli pokazać, jacy to oni są wpływowi w Stanach”. E.M. Thompson, *Zagrać w szachy z Ameryką*, „Rzeczpospolita PlusMinus” z 12–13 lipca 2014 r.

³⁸ D. Bandow, *Is Poland's Alliance with America „Worthless”?*, „The National Interest” z lipca–sierpnia 2014 r.

³⁹ Por. G. Friedman, *Następna dekada. Gdzie byliśmy i dokąd zmierzamy*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Kraków 2012, s. 168–171.

3. Deficyt strategicznego myślenia

Warunkiem właściwego sformułowania interesu narodowego przez elity rządzące – zgodnie z założeniami konstruktywizmu – jest rzetelne rozpoznanie środowiska międzynarodowego, identyfikacja interesów partykularnych, kolektywnych i komplementarnych. Zadanie to zależy od jakości przywództwa politycznego, sprawności i kompetencji ludzi zatrudnionych w aparacie służby zagranicznej.

Legitymizacja władzy w III RP sięga od 25 lat do zasług w obalaniu poprzedniego ustroju. Na drugim planie są kompetencje merytoryczne rządzących, których nikt nie pyta o kwalifikacje w dziedzinie zarządzania państwem i gospodarką. Staż partyjny i kariera polityczna ludzi władzy są ważniejsze od gruntownego wykształcenia w dziedzinie prawa, ekonomii czy zarządzania. W kampaniach wyborczych większe szanse na zdobycie poparcia mają też celebryci i ekscentrycy, a nie poważni fachowcy. Dopóki to się nie zmieni, poziom klasy rządzącej będzie jedynie się obniżał. Widać to po kulturze politycznej, tak mentalnej, jak i instytucjonalnej, obnażonej choćby przy okazji afery podsłuchowej latem 2014 r. Korupcja na wysokich szczeblach władzy, afery podsłuchowe, ingerencje służb specjalnych w sferę wolności dziennikarskich – to przykłady, które zbliżają Polskę do reżimów wschodnioeuropejskich, a nie do Zachodu. Oprócz braku kompetencji członków polskich elit politycznych uderza ich mentalny prowincjonalizm. Wprawdzie bieżące kontakty z Brukselą i instytucjami unijnymi służą „cywilizowaniu” rodzimych polityków, ale to jeszcze nie oznacza, że mają oni horyzonty myślowe, wykraczające poza dominujące w Polsce swary.

Elity polityczne, niezależnie od ich kwalifikacji i proveniencji, ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność za kreowanie strategii rozwojowej państwa. To od ich jakości i sprawności zależy efektywny plan gry. Polskie elity polityczne po 1989 r. okazały się nieprzygotowane do przyjęcia na siebie pełnej odpowiedzialności za państwo, które w wielu dziedzinach po prostu abdykowało. Odwołując się do dogmatów wolnego rynku doprowadzono do demontażu wielu funkcji państwa. Powołując się na konieczność prywatyzacji czy wymogi związane z integracją, pozbyto się własnego przemysłu, zakładając, że obcy kapitał uczyni Polskę bogatą i szczęśliwą⁴⁰. Tymczasem skala pauperyzacji, rozwarstwienia społecznego i bezrobocia przerosła wszelkie wyobrażenia. Do tego doszła niesprawność administracji rządowej, która staje się zagrożeniem nie tylko dla członków elit politycznych (ze względu na utratę stanowisk), ale jest niebezpieczna dla państwa jako całości. Kto wie, czy odwracanie uwagi w stronę konfliktu z Rosją nie służy kamuflowaniu porażek wewnętrznych i mobilizowaniu nowego poparcia społecznego? Wiele państw o podobnym statusie dąży do zachowania nie tylko swojego stanu posiadania, ale i umacniania funkcji regulacyjnych, służących zachowaniu bezpieczeństwa socjalnego obywateli czy podnoszeniu kondycji intelektualnej społeczeństwa. Tak więc np. w państwach nordyckich

⁴⁰ Zob. W. Kieżun, *Patologia transformacji*, Warszawa 2013.

najważniejsze są wartości służące utrzymaniu i podnoszeniu standardów życia obywateli, a nie militaryzacji.

Elity polityczne, a przynajmniej ich światła część, muszą być świadome, że warunkiem utrzymania swojej wiarygodności i legitymizacji władzy jest posiadanie – niezależnie od zewnętrznej sojuszniczej protekcji czy powiązań integracyjnych – własnych autonomicznych celów, spójności doktrynalnej i skuteczności realizacyjnej, wyrażającej się zarówno w sile gospodarki, jak i determinacji rządzących na rzecz obrony interesu narodowego. Psychologiczne nastawienie członków elit politycznych jest często jednym z najważniejszych czynników identyfikacyjnych. Odnosi się wrażenie, że infiltracja Polski przez potężne zachodnie grupy interesu i kapitału prowadzi do osłabiania pierwiastka narodowego, kosmopolityzacji elit, które nie są w stanie bronić odrębnych, partykularnych, a nawet egoistycznych (jak trzeba) interesów. Polski euroentuzjizm ma niestety płytkie podłoże. Opiera się na przekonaniu o bezwzględnych korzyściach płynących z integracji. Gdy jednak Polska przestanie być beneficjentem pomocy i zacznie przegrywać w rywalizacji z innymi państwami o podział środków, może wzrosnąć niechęć nie tylko wobec wzorów kulturowych, płynących z Zachodu, ale rosnący eurosceptycyzm wyniesie do władzy siły skrajne i nieprzewidywalne.

Za najważniejszą słabość polskiego dyskursu o polityce zagranicznej należy uznać brak wariantowego myślenia i nieprzejednanie, tak wobec myślących inaczej w kraju, jak i wobec sąsiadów, którzy mają swoje odrębne interesy. Dotyczy to nie tylko wielkiej i nieprzyjaznej Rosji, ale także małej i przyjaznej Litwy, z którą stosunki są w stanie głębokiego chłodu. W dyskursie próbuje się wykluczyć oponentów, narzucić jednolitą narrację, zdezawuować inne racje poza oficjalną i uznaną za jedynie słuszną. Mamy do czynienia z dyktatem „patriotycznej poprawności”, mimo że sprawy nie są jednoznaczne. Podczas gdy świat jest pluralistyczny i zróżnicowany, w oficjalnym dyskursie w Polsce panuje przekonanie, że występuje w nim manichejski czarno-biały podział na „swoich” i „obcych”, „przyjaciół” i „wrogów”, a gdy ktoś próbuje skomplikować to uproszczone, by nie powiedzieć prymitywne widzenie świata, pada ofiarą podejrzania o nieczne, wręcz zdradzieckie zamiary.

Diagnoza położenia Polski w środowisku międzynarodowym musi opierać się na szerokiej debacie społecznej, a nie na dogmatach i odgórnie narzucanej narracji. Widać, jak nie umieją spierać się ze sobą politycy, ale także jak nie potrafią tego robić dziennikarze i analitycy. Mamy raczej do czynienia z agresywną retoryką i w sumie bezmyślną aprobatą oficjalnych enuncjacji. Ta obawa przed myślącymi inaczej, przed broniącymi innego punktu widzenia jest wynikiem braku wykrystalizowanej tożsamości, braku pewności, że wyznawane wartości da się racjonalnie obronić na drodze logicznej argumentacji. Media masowe pretendują do sprawowania funkcji „czwartej władzy”, ale wiele wskazuje na to, że są one narzędziem w ręku polityków i sponsorów. Same ulegają manipulacjom i realizują misje ideologiczne, wbrew zasadom obiektywizmu i poszanowania pluralizmu we współczesnym świecie. Przybierają pozy misyjne, wykazując zbyt mało dystansu wobec złożoności interesów we współczesnym świecie.

Polska polityka zagraniczna pod względem doktrynalnym jest niezwykle uboga. Nie jest to jedynie wynik mizerności intelektualnej środowisk analitycznych, ale pewnego mechanizmu systemowego, który nie promuje aktywności niezależnej i nie wyzwala myślenia alternatywnego wobec koncepcji oficjalnych. Dla środowisk polityki zagranicznej III RP charakterystyczny jest epigonizm i sięganie do anachronicznych koncepcji, przywołujących świetność ekspansji jagiellońskiej na Wschód, późniejszego misjonizmu i prometeizmu. Wszystkie te koncepcje świadczą o oderwaniu od współczesnych realiów, braku pogłębionej refleksji intelektualnej i analitycznej, afektywności i emocjonalności w ocenie zjawisk zachodzących na Wschodzie, co pokazała histeria antyrosyjska w związku z kryzysem krymskim i wydarzeniami na Ukrainie.

Z powodu braku spójnej wizji i strategicznego myślenia, odpowiadającego możliwościom i celom państwa średniej rangi, rząd Polski prowadzi politykę dorywczą i reaktywną, cedując ważne rozwiązania na struktury unijne, bądź oddając inicjatywę państwom o silnej pozycji w Europie, przede wszystkim Niemcom i Francji. Państwa te dbają przede wszystkim o swoje interesy, co niekoniecznie jest korzystne dla Polski.

W kontekście dyskursu wokół polityki zagranicznej nikomu w Polsce nie zależy na zbilansowaniu potencjału intelektualnego, który można byłoby wykorzystać w kreowaniu polskiego interesu narodowego. Nieczytelny system obsadzania stanowisk w wielu instytucjach publicznych blokuje dostęp do kształtowania polityki przez ludzi kreatywnych i odważnych, a przede wszystkim niezależnych w myśleniu i dobrze wykształconych. Brakuje też systemu przyciągania ludzi powracających do Polski po studiach zagranicznych czy dłuższym pobycie na emigracji. Traktuje się ich jak konkurentów i zagrożenie dla istniejących układów⁴¹. W tym kontekście promocja wymiany naukowej z zagranicą także pozostawia wiele do życzenia.

W dyskursie o polityce zagranicznej nie przebijają się głosy samodzielne i oryginalne. Istniejące *think tanki*, finansowane ze środków rządowych lub zagranicznych uprawiają badania, które jedynie uzasadniają realizowaną politykę, są więc zaangażowane w służbie konkretnych sił politycznych, zamiast pokazywać, co jest korzystne, a co niebezpieczne dla państwa i narodu z punktu widzenia podejmowanych przez rząd decyzji. W Polsce wszystkie decyzje rządu uchodzą za słuszne i niepodważalne. A przecież psychoza wojenna i nakręcanie koniunktury zbrojeniowej zasługują naprawdę na krytyczną refleksję, a nawet społeczną debatę. Odnosi się wrażenie, że polska myśl polityczna stała się całkowicie zależna od mocodawców zewnętrznych. Istnieje groźba, że polscy decydenci wykonują dyrektywy płynące z zewnątrz, albo jedynie pośredniczą w przekazywaniu decyzji podjętych gdzie indziej. Nawet gdy takie stwierdzenia wydają się przejaskrawione, to jednak w potocznej opinii coraz bardziej umacnia się przekonanie o zewnętrznym uzależnieniu polskich elit politycznych.

⁴¹ M. Szwarz, *Oxford nie robi wrażenia*, „Duży Format. Magazyn Reporterów z Gazetą Wyborczą” z 26 czerwca 2014 r.

Jest to m.in. wynikiem braku wiedzy na temat procesów decyzyjnych. Gdy brak jest dostępu do informacji, rodzą się podejrzenia i mity polityczne.

Niewiele czyni się dla odkrycia mechanizmów kształtowania polityki zagranicznej państwa i jego aktywności międzynarodowej. Nie ma praktycznie żadnych analiz na temat postrzegania Polski w różnych państwach zachodnich, które traktowane są jako sojusznicy. Przyjmuje się np., że neokonserwatyści amerykańscy z zasady sprzyjają polskim interesom, gdy tymczasem po bliższej analizie okazuje się, że nie znajduje to odzwierciedlenia w rzeczywistości. Jest to bardziej wymysł polskiej propagandy i przejaw dobrego samopoczucia polityków znad Wisły. W żadnej bowiem amerykańskiej wizji stosunków międzynarodowych Polska nie zajmuje ważnego miejsca⁴². Podobnie jak nie znajduje uznania w strategiach państw zachodnioeuropejskich.

W dyskursie publicznym rzadko podejmuje się problematykę imitowania wzorów zachodnich, czy ograniczania suwerenności intelektualnej. Ponieważ zbyt silne są skojarzenia z dominacją imperialną czasów radzieckich, unika się jak ognia badań nad zależnościami ekonomicznymi i politycznymi państwa polskiego od nowych ośrodków imperialnych, w tym od Stanów Zjednoczonych. Zawodowi amerykanisci w Polsce pełnią rolę tuby propagandowej Ameryki. Nie są w stanie pozbyć się kompleksu niższości i nawyków serwilistycznych. Występuje osobliwe zjawisko „idealizacji” Zachodu, traktowanie go jako jedyne punktu odniesienia, co świadczy o silnym kompleksie niższości i niedowartościowania⁴³. Niemalą rolę w tym procesie odgrywa celowa zachodnia narracja, kreowana zarówno przez świat polityki, mediów, jak i badania akademickie⁴⁴. Jest na przykład faktem, że Unia Europejska narzuca obszarom peryferyjnym swoje diagnozy i wytyczne rozwojowe, oparte na nieadekwatnych do realnych problemów wizjach, zaczerpniętych z doświadczeń tych państw, które dominują w gospodarce światowej i mają zasadniczy wpływ na procesy polityczne. Instytucje unijne pod presją globalizacji przyjmują często założenia o uniwersalności problemów społecznych i gospodarczych w skali całego świata, proponując także uniwersalne recepty na ich rozwiązanie. Powoduje to wiele negatywnych skutków, które są przede wszystkim rezultatem niesamodzielności państw słabszych i ich rosnącej desuwerenizacji. Dlatego bezrefleksyjne powielanie wszystkiego, co dociera do Polski z Zachodu świadczy o utrzymywaniu się głębokiej „prowincjonalizacji”, mającej swoje źródła w odległej przeszłości⁴⁵, ale i w błędach popełnianych współcześnie. Na podobne zjawiska zwracają uwagę badacze pozaeuropejscy, zwłaszcza w ramach nurtu postkolonialnego⁴⁶,

⁴² Por. np. H. Rodham Clinton, *Hard Choices*, New York 2014.

⁴³ Por. J. Kiwerska, *Wymarzony sojusznik Polski*, „Przegląd Zachodni” 2009, nr 3, s. 56–67.

⁴⁴ J. Böröcz, *Goodness Is Elsewhere: The Rule of European Difference*, „Comparative Studies in Society and History” 2006, nr 1, s. 110–138.

⁴⁵ Zob. szerzej: J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.

⁴⁶ Por. D. Chakrabarty, *Provincializing Europe. Postcolonial Thought and Historical Difference*, Princeton, NJ 2000; L. Gandhi, *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*, Poznań 2008.

ale w Polsce nie znajduje to większego odzewu⁴⁷. Polityka medialna przedstawia zachodniocentryczny punkt widzenia, ulegając „przemocy symbolicznej” zachodnich systemów informacyjnych⁴⁸.

4. „Peryferyjne” atrybuty wobec „centralnych” aspiracji

Na początku lat 90. ubiegłego wieku Polska nie zdołała zdefiniować swojej roli międzynarodowej. Nie brakowało pomysłów na samodzielną rolę pośrednika czy „pomostu” w stosunkach między Wschodem a Zachodem⁴⁹. Możliwości realizacyjne takiej roli były jednak ograniczone tak pod względem motywacyjnym, jak i materialnym. Polska okazała się słabym aktorem, zabiegającym raczej o ciągłe wsparcie ze strony instytucji unijnych i państw NATO. Brak inicjatywności i innowacyjności w poszukiwaniu własnej roli międzynarodowej oraz obsesyjny strach przed Rosją czynią z państwa polskiego przedmiot w kalkulacjach innych państw, zwłaszcza mocarstw. Nie udało się stworzyć żadnego ośrodka gospodarki, który byłby w stanie konkurować z innymi państwami Unii Europejskiej⁵⁰. Najdobitniej świadczy o tym skala migracji zarobkowej, zwłaszcza ludzi młodych i wykształconych, co jest bolesną stratą dla państwa⁵¹.

Akcesja Polski do struktur zachodnich zwołała elity polityczne z myślenia o samodzielnym kreowaniu polityki. Wybrały one strategię *bandwagoning* (schronienia się pod parasolem najsilniejszego mocarstwa)⁵², licząc jednocześnie na zdobycie absolutnych gwarancji bezpieczeństwa i włączenie do ekskluzywnego klubu zachodniego. Rzeczywistość międzynarodowa okazuje się jednak bardziej złożona. Stany Zjednoczone realizują bowiem przede wszystkim własne interesy, a Unia Europejska nie jest sojuszem, zapewniającym bezpieczeństwo swoim uczestnikom. W stosunkach międzynarodowych nie chodzi o jakieś abstrakcyjne przyjaźnie między państwami, ale o polityczne zobowiązania, które są oparte na wzajemności interesów stron. Jedyne NATO jako organizacja wojskowo-polityczna może sprostać pewnym wyzwaniom i zagrożeniom, ale prawdę mówiąc, nie ma dotąd jednoznacznych dowodów na temat wartości operacyjnej jej zobowiązań sojuszniczych.

⁴⁷ Jako wyjątek por. interesującą książkę: T. Zarycki, *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferijnych*, Warszawa 2009.

⁴⁸ Na zjawisko imperializmu informacyjnego i kulturowego zwracano uwagę już w latach 60. ubiegłego stulecia. Zob. np. J. Galtung, M.H. Ruge, *The Structure of Foreign News: The Presentation of the Congo, Cuba and Cyprus Crises in Four Norwegian Newspapers*, „Journal of Peace Research” 1965, nr 1, s. 64.

⁴⁹ P. Grudziński, *Państwo inteligentne. Polska w poszukiwaniu międzynarodowej roli*, Toruń 2008.

⁵⁰ Ironia wyrażona w następującym zdaniu jest uzasadniona: To co dla USA znaczy General Motors, a dla Rosji Gazprom, w Polsce daje się przełożyć na trzyliterowy akronim IPN.

⁵¹ Zob. cykl artykułów *Żegnaj Polsko*, „Newsweek” z 24–30 marca 2014 r.

⁵² J. Zajac, *Bandwagoning w polskiej polityce zagranicznej*, „Przeгляд Zachodni” 2009, nr 3, s. 168–178.

Błędne diagnozy sytuacji międzynarodowej wpływają na fałszywe definiowanie własnych interesów. Ignorancja i naiwność członków elit politycznych w sprawach międzynarodowych spowodowały przyjęcie założenia, że po rozpadzie bloku wschodniego skończył się czas hegemonii mocarstwowych. W nowym układzie sił geopolitycznych, do którego zaczęła zmierzać Polska, nie chciano dostrzegać – odreagowując epokę „zniewolenia” – nowych zagrożeń, wynikających z nadrzędności jednych państw wobec drugich. Nie wiadomo dlaczego – być może z powodu niewiedzy i naiwności, a może po prostu w wyniku nowego umysłowego „zniewolenia” – przyjmowano idealistyczne wyobrażenie o świecie, złożonym z altruistycznie postępujących potęg zachodnich, którym można entuzjastycznie zawierzyć i dobrowolnie się podporządkować. Tak jakby doświadczenia minionej epoki nie miały w tym względzie żadnego znaczenia, jakby niczego one nie nauczyły, jeśli chodzi o koszty subordynacji. Struktury i mechanizmy zależności między potęgami i państwami słabszymi są stare jak świat, stąd dziwi bezgraniczna wiara polskich elit politycznych i intelektualnych w bezinteresowną protekcję amerykańskiego hegemonu. Tym bardziej że w samych Stanach Zjednoczonych pojawiło się w ostatnich latach szereg analiz, pokazujących istotę polityki imperialistycznej w nowych uwarunkowaniach⁵³. Amerykanie nie kryją zaangażowania na rzecz obejmowania swoimi wpływami coraz większych przestrzeni. Nie oznacza to dominacji terytorialnej, ani budowy imperium w tradycyjnym rozumieniu, co z kolei zarzuca się Rosji. Współcześnie imperialistyczne uzależnianie przybrało znacznie bardziej wyrafinowane formy w porównaniu do dawnej dominacji. Przede wszystkim miejsce bezpośredniego wyzysku, jak w czasach kolonialnych, zajęła skuteczna perswazja i presja dyplomatyczna, propagowanie własnych wzorów ustrojowych, manipulowanie opinią publiczną, uzależnianie elit poprzez system stypendiów, dotacji, apanaży, wreszcie przejmowanie cudzej własności dzięki przewadze i sile pieniądza. Doszło doprawdy do zadziwiającego zjawiska, że amerykańska kultura masowa, model polityczny i ekonomiczny są traktowane jako kryteria oceny dla wszystkich innych kultur i modeli ustrojowych⁵⁴.

Na tym tle warto zastanowić się nad definicją miejsca Polski w świecie, w którym następują dynamiczne zmiany geopolityczne. Polska, uczestnicząc w procesach integracyjnych, stała się niejako w sposób naturalny uczestnikiem globalnych procesów. Nie zdefiniowała jednak swojego położenia w świecie ze względu na rangę

⁵³ Np. J.A. Agnew, *Hegemony. The New Shape of Global Power*, Philadelphia 2005.

⁵⁴ Nie ma żadnych racjonalnych podstaw, aby uznawać jeden model ustrojowy za najlepszy we współczesnym świecie. Być może nadchodzą czasy, gdy po tragicznych doświadczeniach związanych z narzucaniem przez USA demokracji przy pomocy karabinów w Iraku czy w Libii, nie mówiąc o Afganistanie, trzeba będzie przyznać rację dyktatorom, którzy lepiej potrafią zapewnić porządek i bezpieczeństwo w swoich państwach. Czas przyjąć do wiadomości, że nikt we współczesnym świecie nie ma prawa do specjalnego powołania, którego celem jest szerzenie uniwersalnego ustroju na całej kuli ziemskiej. Polska winna być mocno osadzona w systemie demokracji zachodnich, ale to nie oznacza, że ma stanowić awangardę nowych krucjat ideologicznych, zwłaszcza na wschodzie Europy.

i rzeczywiste możliwości, przyjmując niejako intuicyjnie, że jest równoprawnym partnerem największych potęg Zachodu⁵⁵. W ten sposób po raz kolejny społeczeństwo i elity polityczne ulegają zakłamaniu, że Polska jest elementem światowego „centrum”, a nie „peryferii”⁵⁶. Ta ucieczka w stronę „centrum” jest wynikiem historycznych doświadczeń, związanych z uzależnieniem od Rosji, ale także nagromadzonych kompleksów, które stawiały Polaków w roli „peryferii”, „prowincji”, „szarej strefy” czy „ofiary”. Identyfikacja z cywilizacją zachodnią stała się celem tak mocno zideologizowanym, że niemożliwa jest realistyczna diagnoza stanu rzeczy. Świat polityki otwarcie unika debaty na temat peryferyjnego, a w istocie zależnego od Zachodu statusu państwa polskiego. Wszystkie głosy, pojawiające się w ramach dyskursu intelektualnego, które nie odpowiadają narzuconej przez polityków i media poprawności, są traktowane jako nieobiektywne i szkodliwe dla polskiej racji stanu. Mało komu przychodzi do głowy, że każda trafna diagnoza polskich uzależnień w różnych dziedzinach wcale nie musi oznaczać pogłębiania kompleksów niższości, ani też nie musi prowadzić do obniżania poziomu aspiracji, realizowanych od czasu wyboru przez Polskę prozachodnich afiliacji. Przeciwnie, może ona przyczynić się do bardziej realistycznego rozpoznania ograniczeń możliwości własnego działania, ale także do przygotowania działań adekwatnych do stojących przed państwem wyzwań. Doświadczenie innych niż Polska państw uczy, że właściwa diagnoza stanu posiadania, możliwości i interesów prowadzi do zbudowania stosownej strategii, umożliwiającej nie tylko zdobycie silnej pozycji międzynarodowej, ale i sprostanie wyzwaniom środowiska międzynarodowego. Takimi państwami są choćby północni sąsiedzi Polski, zaliczani do świata nordyckiego, ale także partnerzy z Grupy Wyszehradzkiej. Trafne rozpoznanie przez nich własnej peryferyjności pozwoliło im na wybór takich strategii akomodacyjnych, które zapewniły dostosowanie i wybitny awans w europejskich strukturach politycznych i gospodarczych. Towarzyszyło temu systematyczne umacnianie prestiżu i autorytetu, jako państw zdolnych do poszukiwania kompromisu w sporach między państwami silniejszymi od siebie, państw rozumiejących hierarchię międzynarodową i gotowych zaakceptować w tej hierarchii swoje miejsce.

W odróżnieniu od „drogi nordyckiej” w Polsce mamy do czynienia z demonstrowaniem zachodnich aspiracji, bez dokładnej diagnozy, wskazującej na koszty przyjęcia takich strategii rozwojowych, które wymagają wyrzeczeń, ale nie gwarantują jednoznacznego awansu. Deklaracje polityczne zastępują rzetelne analizy i kalkulacje, a to oznacza, że polska polityka bazuje raczej na improwizacji i „zaklinaniu” rzeczywistości, a nie na racjonalnym planowaniu i wzmacnianiu własnego potencjału, który w ostatecznym rozrachunku decyduje o sile i pozycji międzynarodowej państwa. Swoją peryferyjny status, słabość gospodarki i niewielkie znaczenie polityczne pośród

⁵⁵ Polskie elity polityczne, aspirując do członkostwa w klubie najbogatszych państw Północy, zapominają, że pod względem standardów cywilizacyjnych, w tym kultury politycznej, bliżej im i Polsce do państw Europy Wschodniej i Południowej, nie zaś do Niemiec czy Skandynawii.

⁵⁶ Por. np. A. Balcer, K. Wóycicki, *Polska na globalnej szachownicy*, Warszawa 2014.

najbogatszych państw Zachodu Polska kompensuje sobie pewnymi atutami o charakterze kulturowym. Za atuty uznaje zatem swoją wielkość historyczną z czasów I Rzeczypospolitej, cierpienia pod zaborami, w czasie II wojny światowej i w okresie komunistycznym, osiągnięcia artystyczne, a także dokonania religijne na czele z pontyfikatem Karola Wojtyły⁵⁷.

Przedstawione wyżej refleksje o polskim interesie narodowym mają w dużej mierze charakter minorowy i pesymistyczny. Zapewne wiele stwierdzeń i ocen ma charakter kontrowersyjny. Należy je jednak traktować jako pewne inspiracje intelektualne w dyskursie, który powinien toczyć się w Polsce na różnych poziomach społecznych. W kształtowaniu interesu narodowego biorą bowiem udział nie tylko kręgi rządzące, ale także obywatele i różne organizacje społeczne. Tylko takie podejście do omawianej problematyki pozwoli wypracować najbardziej racjonalne założenia strategii międzynarodowej Polski i weryfikować hasła polityczne pod kątem ich racjonalnej implementacji. Największym osiągnięciem byłoby przewartościowanie własnego interesu ze względu na kooperację, a nie konfrontację z największym sąsiadem, tj. Rosją. Prędzej czy później na Zachodzie obudzą się siły, które podejmą odwracanie nakręconego ryzyka konfliktu, na którym obecnie tracą wszyscy. Byłoby dobrze, gdyby polscy decydenci odnaleźli się w ramach tego procesu, ratując pozycję państwa zdolnego do prawidłowej oceny sytuacji, inteligentnego i odważnego partnera Zachodu, ale także otwartego na pozytywne relacje z Rosją, państwa zdolnego do odrzucenia fałszywych diagnoz, iluzji i ambicji.

Reflections on Polish National Interest

Summary

The national interest refers to motivation of the state to defend its values on the international scene. It has various dimensions and is subject to a complex classification. As an analytical category it serves to diagnose the national interest of particular countries. The basis to formulate the Polish national interest is a geopolitical identity and complex relations with neighbours in history, and that determines civilizational identity. Tense international situation in the neighborhood of Poland does not foster the rational definition of interest. We are facing a deficit of strategic thinking and many interferences in the international perception which have an impact on effectiveness of foreign policy.

⁵⁷ T. Zarycki, op. cit., s. 140.